

Janusz Zbudniewek

Charytatywna działalność br. Alberta na Skałce w Krakowie (1888-1908)

Studia Theologica Varsaviensia 16/2, 165-185

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ ZBUDNIEWEK

CHARYTATYWNA DZIAŁALNOŚĆ BR. ALBERTA NA SKAŁCE W KRAKOWIE (1888—1908)

Treść: I. Akcja charytatywna w Krakowie pod koniec XIX w., II. Br. Albert opiekunem ogrzewalni na Skałce; III. Początki zgromadzeń albertyńskich; IV. Odejście albertynów ze Skałki.

Początki charytatywnej działalności Adama Chmielowskiego, późniejszego br. Alberta, wiążą się z jego pobytami w klasztorze oo. paulinów na Skałce w Krakowie, w którego bezpośrednim sąsiedztwie znajdowały się dwa pierwsze schroniska dla bezdomnych. Skąpe na ten temat wzmianki biografów nie oddają skomplikowanej sytuacji, w jakiej br. Albert rozpoczął swą niezwykłą służbę na rzecz nędzarzy miasta Krakowa i okolicy. Dlatego warto podjąć próbę odtworzenia nieznanych szczegółów z tego pobytu w oparciu przede wszystkim o niepublikowane dotychczas, choć fragmentaryczne, źródła paulińskie. Dla uzyskania pełniejszego obrazu trzeba najpierw przypomnieć działalność charytatywną podejmowaną na terenie Krakowa przed wystąpieniem br. Alberta, a następnie prześledzić kontakty zgromadzeń albertyńskich z paulinami nie tylko we wspomnianym okresie przebywania na Skałce (1888—1893), ale i bezpośrednio po nim (1893—1908), jak również po opuszczeniu przez nich Skałki.

I. AKCJA CHARYTATYWNA W KRAKOWIE POD KONIEC XIX W.

Zainteresowanie br. Alberta nędzarzami na terenie Galicji, a zwłaszcza w Krakowie, zrodziło się na tle ówczesnej ożywionej działalności charytatywnej prowadzonej zarówno przez instytucje społeczne jak i przez władze administracyjne. Oprócz bowiem organizacji ściśle charytatywnych o likwidację żebractwa w Krakowie troszczył się sam zarząd miasta.¹ Obliczono,

¹ Por. (O sytuacji bezdomnych i akcji charytatywnej w Krakowie), Czas 9 (1855) nr 105 s. 1.

że do końca 1895 r. działało na terenie Krakowa 16 stowarzyszeń starych i nowych, zajmujących się udzielaniem pomocy ubogim i grzebaniem ich zwłok, 25 stowarzyszeń dobroczynnych, 6 ochron oraz 2 zakłady dla niemowląt i podrzutków.² Doraźnie opiekowały się ubogimi Konferencje św. Wincentego a Paulo.³ Dzieciom najuboższym i bezdomnym spieszyły ofiarne na ratunek zgromadzenia misjonarzy i szarytek.⁴ Przy furtach klasztornych żywiono codziennie wielu głodnych, których liczba dochodziła niekiedy do stu osób.⁵

Zarząd miasta przeznaczał na akcje charytatywne znaczne sumy pieniężne, np. w 1879 r. wydano na ten cel 100 000 zł. Dużą aktywność przejawiał założony w 1865 r. z inicjatywy obywateli miasta tzw. przytułek pracy. Przebywało w nim ok. 500 osób, które zarabiały na własne utrzymanie wyplataniem przedmiotów ze słomy i wikliny, gromadząc przy tym skromne oszczędności. Ustawy rady miejskiej zwracały uwagę na konieczność ukrócenia plagi włóczęgostwa i próżniactwa. Np. ustawa z 10 V 1873 r. oraz decyzja prezydenta miasta M. Zyblikiewicza z 12 VII 1877 r. nakazywały, aby wymigających się od pracy zmuszać do niej, a nawet kierować do domów karnych.⁶

Tego rodzaju zarządzenia nie rozwiązywały jednak problemu. Bardziej słuszne i celowe były konkretne inicjatywy, np. zbudowana za prezydenta J. Dietla (1866—1874) ogrzewalnia, w której ubodzy znajdowali schronienie w okresie mrozów. Prezydent F. Schlichtowski (1884—1893) otworzył w Kazimierzu k. Krakowa (obecnie dzielnica miasta) dwie ogrzewalnie: męską przy ul. Piekarskiej 21 w baraku pokoszarowym, zwaną stąd kaukasarnią lub kaukazernią, oraz żeńską przy ul. Skawińskiej 12 wydzierżawioną od Szemburga. Nad obu przytułkami czuwał płatny stróż, który miał się troszczyć o warunki noclegowe ubogich.⁷ Na podstawie zachowanych

² J. Badeni, *Obrazki z krakowskiej nędzy*, PP 53 (1897) s. 199.

³ A. Schletz, *Działalność dobroczynna Kościoła krakowskiego na przestrzeni wieków*, NCMC (1966) nr 5—6 s. 120; J. M. Święcicki, *Idea Brata Alberta na tle epoki*, Caritas 3 (1947) s. 280—285.

⁴ K. Lange, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych opuszczonych chłopców*, Kraków 1887; F. Bimma, *Ks. Franciszek Siemaszko twórca dzieła miłości i poświęcenia*, Caritas 3 (1947) s. 107—112; *Zakład św. Elżbiety (dla sierot i niemowląt)*, Nowa Reforma 7 (1888) nr 129 s. 3.

⁵ J. Badeni, *Obrazki z krakowskiej nędzy*, PP 52 (1896) s. 198, 201.

⁶ L. Dębicki, *Słowo o biednych i dobroczynności w Krakowie*, Kraków 1880 s. 4 n. 11. 34 n.

⁷ Cz. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927 s. 30 n.; K. Mi-

planów, inwentarzy i sztychów można ustalić położenie, a także częściowo wygląd zewnętrzny tych budowli. Schronisko męskie usytuowane było na gruntach miejskich między parcelami konwentu oo. paulinów w odległości ok. 50 m od południowo-wschodniego narożnika kościoła. Był to parterowy budynek o dwóch oknach w ścianie szczytowej, tj. południowej, zwróconej do ul. Piekarskiej, oraz zapewne także dwóch w ścianie wschodniej. Nie posiadał ogrodzenia, sąsiadując bezpośrednio z kościołem skałecznym, otoczonym od strony schroniska murem, w którym była brama. W pobliżu znajdowały się dwie szopy i kompleks budynków parterowych, należących prawdopodobnie do położonej niedaleko ogrzewalni kobiecej.⁸ O tym zaś, jak zakłady te wyglądały wewnątrz, może świadczyć fakt, że gdy pewnego dnia zimą 1888 r. ogrzewalnię męską odwiedzili członkowie Konferencji św. Wincentego à Paulo z A. Chmielowskim i L. Dębickim na czele, jej widok zadecydował ostatecznie o powołaniu życiowym Chmielowskiego.⁹

II. BR. ALBERT OPIEKUNEM OGRZEVALNI NA SKAŁCE

A. Chmielowski przybył do Krakowa w październiku 1884 r. po rocznej pracy apostołskiej na Podolu, gdzie propagował idee trzeciego zakonu św. Franciszka. Zamieszkał okresowo u oo. kapucynów, z którymi był zaprzyjaźniony przez o. W. Nowakowskiego, a potem u oo. kamedułów na Bielanach. W tym czasie przygotowywał do druku podręcznik tercjarstwa, a jednocześnie oddawał się działalności charytatywnej. Dnia 25 VIII

chalski, *Brat Albert. W setną rocznicę urodzin (1846—1946)*, Kraków 1946 s. 90 n.; K. Romanit, *Historia przytuliska Br. Alberta w Krakowie, ul. Krakowska 47*, Kraków 1946. Mps ArSAKr (= Archiwum Siostr Albertynek, Kraków, ul. Woronicza 10).

⁸ Grunty miejskie, na których znajdowała się ogrzewalnia męska, były pierwotnie oznaczone liczbą katastralną 977 i numerem hipotecznym 1771. Dekret ekspozytury skarbowej w Krakowie z 17 XII 1883 r. ArSKr 69 s. 171. W późniejszych latach parcele obejmowały liczby od 449 do 452. Tamże, 69 s. 153. 471. Por. Plan otoczenia Skałki z 1854 r. tamże, 314 plany s. 1. 4; Odpis uwierzytelniony (dóbr konwentu) z 6 II 1878 r. tamże, 69 s. 125; zdjęcia fot. sztychów G. Ebenhausena z drugiej poł. XIX w. tamże, 480 s. 20; obraz olejny sygnowany gmerkami GH z poł. XIX w. przedstawiający otoczenie Skałki (oryg. na Skałce, reprodukt. w: K. Woźniak, *Małopolska w obrazach*, Kraków 1921 tabl. 16 nlb.).

⁹ „W paru niskich, brudnych izbach panował półmrok. Tu i ówdzie kopciła odrutowana naftowa lampka, oświetlająca plugawę, odrapane ściany. Parę ław zbitych z gołych desek, bez garści słomy (...) były jedynymi legowiskami”, jak wspominał L. Dębicki. C. Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Caritas 13 (1957) nr 3 s. 9. Por. A. Boniacki, *Brat Albert (notatki)*, Znak 18 (1966) s. 714 n. (nr 144).

1887 r. przywdział w kościele oo. kapucynów habit tercjarzski św. Franciszka obierając imię br. Alberta. Po pewnym czasie gwardian klasztoru wymówił mu mieszkanie, bo różnił się od nich strojem.¹⁰ Powrócił wtedy do swojego mieszkania przy ul. Basztowej 4, gdzie otworzył pracownię malarską, która wkrótce stała się przytułkiem dla bezdomnych chłopców. Interwencje sąsiadów, którzy skarżyli się na zakłócanie im spokoju, zmusiły go do szukania innego miejsca. Chłopców umieścił u p. B o c h e n k o w e j przy ul. Długiej, a sam znalazł schronienie u W. Ł e p k o w s k i e g o, stomatologa, przy ul. Straszewskiego. 27 I 1888 r. zapisał się do Konferencji św. Wincentego à Paulo, której prezesem był wspomniany L. Dębicki, redaktor „Czasu”. W dniu 25 VIII tego roku złożył śluby zakonne na ręce kard. A. D u n a j e w s k i e g o i postanowił zaopekować się mieszkańcami męskiej ogrzewalni na Skałce przejęty ich losem, który poznał niedawno osobiście.¹¹

W tym celu poprosił oo. paulinów, których klasztor znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie ogrzewalni, o gościnę dla siebie i kilku swoich towarzyszy-tercjarzy. Ówczesny przeor, o. Ignacy F e d e r o w i c z, którego z br. Albertem łączyła powstańcza przeszłość, przyjął go chętnie, widząc w nim sojusznika swoich własnych bliższych i dalszych zamierzeń. Jako przeor i proboszcz parafii stale się stykał z miejscowymi nędzarnikami, którzy stanowili poważny problem dla klasztoru nie tylko w czasie uroczystości odpustowych, ale także w ciągu całego roku. W tym samym czasie przybyły na ul. Piekarską ss. szarytki i zaczęły rozbudowywać zakład dla biednych dzieci oraz postawiły kaplicę, która miała służyć także miejscowej ludności. Inicjatywy te były bardzo na rękę o. przeorowi, który spodziewał się, że dzięki nim biedota gromadząca się wokół klasztoru zaprzestanie włóczęgostwa. Przy tym snuł ambitne plany przywrócenia dawnej świetności zniszczonemu sanktuarium św. Stanisława. Nie tylko odnowił je, lecz marzył np. o przeprowadzeniu alei koronacyjnej między kościołem skałecznym a Wawelem.¹²

¹⁰ W. Kluz, *Adam Chmielowski Brat Albert*, Kraków 1975 s. 120 n. 124 nn. 128 n. 135 n. Por. M. Kaczmarczyk, *Kardynał Dunajewski a Brat Albert i jego Zgromadzenie*, Zakopane 1957 s. I. Mps ArSAKr.

¹¹ M. Winowska, *Frère Albert ou la face aux outrages*, Paris 1953 s. 106; A. Okońska, *Adam Chmielowski Brat Albert*, Warszawa 1967 s. 244—250; J. Zak-Tarnowski, *Brat Albert Adam Chmielowski. W służbie Boga, ojczyzny i bliźnich*, Warszawa 1973 s. 93—97.

¹² J. Zbudniewek, *O. Ignacy Ambroży Federowicz (1836—1913)*, NP 36 (1971) s. 271—286. Por. *Siostry Miłostierdzia na Piekarskiej opie-*

Klasztor był jeszcze w połowie zajęty przez świeckich lokatorów, którzy go zmniejszali różnymi przeróbkami.¹³ Br. Albertowi wyznaczono na drugim piętrze trzy pokoje, kuchnię i przedpokój, a ponadto szopę obok klasztoru na warsztaty oraz stajnię dla konia.¹⁴ W dwóch pokojach zamieszkali tercjarze-nowicjusze, a w trzecim br. Albert urządził swoją pracownię malarską, do której przeniósł m.in. dwa znane obrazy: *Opuszczona plebania* i *Przed karczmą*. „Były tu (nadto) dziwnie jasne i kwietne obrazki z Bielan, jako to: kościółek z zewnątrz i wewnątrz, podwórzec kościelny, domek kameduły z ogródkiem i inne”.¹⁵ Wiadomo, że br. Albert niejednokrotnie malowaniem zdobywał fundusze dla biednych. Teraz jednak nie mógł tej pracy poświęcić wiele czasu. W liście z końca 1889 r.

do bratowej Marii z Kłopotowskich — Chmielowskiej, artystki-malarki spodziewającej się dziecka, pisał czyniąc aluzję do czekających ją nowych obowiązków: „Moje malarstwo zawsze zbyt nierówno uprawiam, rwie się teraz jak nitki pajęczyny, choć się staram malować, kiedy mogę. Myślę, że kiedy bocian przyniesie do małego domiku na leśnej lewandzie jakie cacko w prezencie, na przykład harmonijkę żywą, muzyka przerwie spokój do malowania potrzebny i będzie się działo w tej rzeczy to samo w Koreszkowie, co na Skalce św. Stanisława w Krakowie. Święty Stanisław Biskup, pod opieką którego oboje zostajemy, nie jest patronem malarzy, jak wiadomo.”¹⁶

Kujące się sierotami budują kaplicę, Nowa Reforma 7 (1888) nr 114 s. 2; *Zakład św. Elżbiety*, tamże, nr 129 s. 3.

¹³ Na 11 paulinów było 60 lokatorów rekrutujących się z mieszczan, Żydów, a nawet ziemian. Zajmowali oni 20 pokoi i 6 kuchen wraz z przedpokojami i urządzeniami sanitarnymi, gospodarze zaś 19 pokoi, refektarz, kuchnię, spiżarnię i piwnicę. Korespondencja w sprawach podatkowych. ArSKr 267 s. 7; Inwentarz kościoła i klasztoru na Skalce. Tamże, 185 s. 17. Spis ludności z 1890 r. podaje, że w dyspozycji paulinów było tylko 7 pokoi. ArMKr (= Archiwum Miasta Krakowa), sygn. Dz. VIII nr 42—64, s. 836. W aktach jednak domowych często powtarza się liczba 19 pokoi.

¹⁴ Spis cyt., s. 836—836 a. Kontrowersyjna wydaje się własnoręczna notatka br. Alberta w Spisie, że bracia zajmują 4 pokoje, 2 kuchnie i 1 przedpokój. Tamże, s. 836 a. Na tej samej bowiem karcie znajduje się jego adnotacja, że mieszka z nimi w charakterze gości trzyosobowa rodzina Burzeców. Znając pod tym względem zwyczaj br. Alberta wolno przypuszczać, że z otrzymanej kwatery odstąpił potrzebującej rodzinie pokój i kuchnię.

¹⁵ W. Chmielowski, *Dalszy ciąg wspomnień rodziny Brata Alberta*. Nasza Myśl 5 (1936) nr 1 s. 23. Por. K. Michalski, dz. cyt., s. 54. 123.

¹⁶ K. Michalski, dz. cyt., s. 190 n.; A. Schletz (wyd.), *Pisma Adama Chmielowskiego (Brata Alberta)*, NP 21 (1965) s. 66. Przedruki

Po zamieszkaniu na Skalce br. Albert zwrócił się do magistratu m. Krakowa z prośbą o przyznanie mu prawa do opieki nad męską ogrzewalnią. O. Federowicz skorzystał z tej okazji, aby przypomnieć magistratowi, że jego poprzednicy od dwudziestu lat prowadzili sprawę sądową o prawo własności do parceli, na której znajdowała się ogrzewalnia. Wydane w 1883 r. orzeczenie gminy zdawało się już rostrzygać sprawę na korzyść konwentu.¹⁷ Pomimo to w następnych latach parcelę tę określano jako własność miasta lub skarbu rządowego.¹⁸ W październiku 1888 r. — zapewne po konfrontacji stanowisk — br. Albert uzyskał zgodę miasta na przejęcie ogrzewalni oraz pozwolenie na zbiórkę uliczną na rzecz ubogich. Otrzymywał też od rady miejskiej 300 złr na urządzenie ogrzewalni i 700 złr na potrzeby bieżące.¹⁹

W spisanej 1 XI oficjalnej umowie br. Albert przejął bezinteresowanie cały ciężar opieki nad ogrzewalnią, zobowiązując się do zdobywania dla ubogich żywności, odzieży i pracy. Obiecał wystawić muirowaną kuchnię oraz zaopatrzyć ją w potrzebne naczynia, węgiel i naftę. Dla przeprowadzenia kwesty miał zakupić konia i wózek. Przyjął też obowiązek składania co roku sprawozdania ze swoich czynności i stanu schroniska. Jednocześnie podjął się zaprowadzić stały nadzór kobiecy w sąsiedniej ogrzewalni dla kobiet i w miarę swych możliwości udzielać im pomocy materialnej.²⁰ Wkrótce potem 3 XII paulini ze swej strony zadeklarowali, że „ze względów humanitarnych miłosierdzia nad biednymi, którymi magistrat postanowił się zaopiekować za pośrednictwem Brata Alberta z 3-go zakonu św. Franciszka z Asyżu, przeor podzielający konieczność tej opieki” godzi się na propozycje magistratu postawienia na gruncie klasztornym prowizorycznej ubikacji obok murów kaukasarni.²¹

Dowodem żywego zainteresowania się władz miejskich nową formą działalności br. Alberta była wizyta prezydenta miasta

zawierają pewne odchylenia w porównaniu z kopią przechowywaną w ArSAKr. Por. W. Klu z, dz. cyt., 166 nn.

¹⁷ Posiedzenie Rady Miejskiej (m. in. krótka informacja o zaniechaniu procesu z paulinami o własność parcel na Skalce), Czas 37 (1883) nr 254 s. 2.

¹⁸ Por. *Kalendarz krakowski*, Kraków 1887 s. 122.

¹⁹ *Przytułki nocne*, Nowa Reforma 7 (1888) nr 244 s. 3; *Rada Miasta Krakowa (o ogrzewalni)*, tamże, nr 249 s. 2; nr 250 s. 2.

²⁰ A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 143; J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 102 nn.

²¹ Akta o ogrodach i parcelach, spór z miastem. 1480—1908. ArSKr 69 s. 179 a.

F. Szlachetowskiego w grudniu tegoż roku w ogrzewalni. Stwierdził on, że ogrzewalnia była czynna cały dzień, ubodzy otrzymywali gorące posiłki w ilości od 30 do 168 porcji, niektórzy wykonywali na miejscu słomianki lub naprawiali obuwie.²² Ciągłe jednak - pomimo kwesty ulicznej i własnej pracy bezdomnych oraz korzystania z funduszu miejskiego - borykano się z trudnościami finansowymi. Dużym obciążeniem okazał się przy tym obowiązek płacenia czynszu za wynajmowane przez braci mieszkania. Należność regulowano najprawdopodobniej w gotówce, podobnie jak to czynili pozostali lokatorzy. W 1893 r. łączna suma czynszowa wynosiła 1188 złr, z czego można wnioskować, że czynsz od braci wynosił ok. 150 złr rocznie.²³ Nie była to suma wygórowana zważywszy, że klasztor płacił gminie od pobieranego czynszu podatek w wysokości 422,79 złr rocznie. Na różne potrzeby br. Albert w tym czasie wystawił na sprzedaż kilka swoich obrazów, m. in. *W celi, Wieczór jesienny, Poranek zimowy, Opuszczona plebania, Poranna modlitwa, Ulica w podolskim miasteczku*. Ten ostatni obraz wyceniony został na 150 złp.²⁴

Wyjście z trudnej sytuacji widział w rozbudowaniu ogrzewalni i jej częściowej adaptacji na zakłady przemysłowe. Zamiar ten przedstawił po raz pierwszy w liście do bp. A. Dumajewskiego z dn. 26 IX 1889 r., w którym pisał o potrzebie uzyskania „mieszkania dla siebie, gdzie by znalazły miejsce proste warsztaty, przy których bracia nasi razem z ubogimi zajmowaliby się pracą rzemieślniczą, jak to już obecnie w naszym mieszkaniu (na Skאלce) na małą skalę przez nas samych praktykujemy. Chcemy wyrabiać w ręcznych warsztatach płótno i sukno grube, obuwie szyc i reperować, nie pomijając robót drobnego przemysłu i zarobków domom pracy właściwych”. Po pracach tych spodziewał się znacznych korzyści, skoro pewne zyski przynosiły już dotychczasowe usługi braci wykonywane w nie najlepszych warunkach. Wspomniął jednak, że wciąż potrzebuje także pomocy doraźnej, ponieważ bracia utrzymują się w zasadzie tylko z jałmużny i pracy własnych rąk.²⁵

Wolno przypuszczać, że projekt ten spotkał się z zycziwym

²² *Od Brata Alberta*, Nowa Reforma 7 (1888) nr 292 s. 2 n.; nr 293 s. 3.

²³ ArSKr 267 s. 76. 80.

²⁴ Kurier Krakowski z 23 XII 1888 r. Por. A. Okońska, dz. cyt., s. 246; K. Michalski, dz. cyt., s. 124.

²⁵ A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 145—148. Por. A. Boniecki, art. cyt., s. 716 n.

przyjęciem ze strony ordynariusza, ale sprawa wymagała jeszcze uzgodnienia z paulinami, jeśli nie jako bezpośrednimi sąsiadami, to przynajmniej jako gospodarzami parafii. Przed komisją policyjno-budowlaną, która zebrała się 15 X 1889 r., o. Federowicz krytycznie ocenił plan stawiania nieestetycznych, drewnianych baraków tuż obok odrestaurowanego niedawno kościoła, choć nie miał zastrzeżeń co do samej idei wysuniętej przez br. Alberta. W przypadku rozbudowy ogrzewalni domagał się, aby otoczyć ją parkanem i wzmocnić ogólny nadzór, „gdyż włóczęgi przebywający w schronisku wyrządzają zgromadzeniu szkody w polu.” Podtrzymał przy tym chęć nabycia parceli dla klasztoru „raz dla zaokrąglenia swej posiadłości, gdyż kaukasarnia wchodzi klinem w posiadłości zgromadzenia, po wtóre dla uchylenia nieprzyjemności, jakie zgromadzenie ma dla tak miłego (!) sąsiedztwa schroniska”.²⁶ Komisja przyjęła do wiadomości interpelację konwentu w piśmie urzędowym z 12 XI, nie rozstrzygając jednak definitywnie sprawy. Kopię pisma 15 XII przesłano przeorowi.²⁷

Trudno jest przedstawić dalszy bieg wydarzeń, ponieważ nie zachowały się dokumenty o rozbudowie ogrzewalni. Jedynie w sprawozdaniu szczegółowym br. Alberta z 16 IV 1890 r. za rok 1889, opublikowanym w „Czasie” i „Nowej Reformie”, znajduje się wzmianka, że „z inicjatywy i staraniem JW Pana Prezydenta miasta (Szlachtowskiego) przybudowano nam drugą izbę i nową kuchnię, gdy jednakże ciasny dom nie ma podwórka, a obie izby są w zimie i na jesieni na sypialnie używane, niepodobna jest w nich zorganizować pracy w czasach, kiedy jest najpotrzebniejsza”²⁸. Dokonano więc rozbudowy częściowej, która świadczyła o życzliwości władz miejskich, doceniających akcję stworzenia możliwości pracy zarobkowej dla bezdomnych. Ze swej strony br. Albert zastosował prostą a jednocześnie genialną taktykę zapożyczoną od Konferencji św. Wincentego, gdzie ją lansował L. Dębicki. Polegała ona na odwoływaniu się do potencjału niewykorzystanych sił i zdolności tkwiących w każdym człowieku.²⁹

W ogrzewalni podskalecznej taktyka ta sprawdziła się w

²⁶ Pisma urzędowe męskich zakładów Brata Alberta, s. 1. Odb. fot. ArSAKr.

²⁷ Zawiadomienie Komisji policyjno-budowlanej z 15 XII 1889. Tamże, s. 2 nlb.

²⁸ A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 167; J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 113.

²⁹ L. Dębicki, *Słowo o biednych*, dz. cyt., s. 16.

sposób zadziwiający. Cała gromada marnujących się dotąd fachowców została wciągnięta w atmosferę pracy, poznając jej użyteczność poprzez uzyskiwane efekty. Ze spisu ludności przeprowadzonego w 1890 r. wynika, że na ogólną liczbę 158 mężczyzn nocujących w przytułku było 15 murarzy, 11 szewców, 5 stolarzy, a ponadto blacharz, kowal, krawiec, cukiernik, oficjalista, lokaj, służący, a nawet rzeźbiarz i rakarz. Resztę stanowili zwykli wyrobnicy, spośród których 3 zostało zatrudnionych w ogrzewalni do pomocy braciom.³⁰ W oparciu o zdolności i dobre chęci swych podopiecznych br. Albert postanowił założyć na miejscu fabrykę mebli giętych, o czym dał komunikat do prasy („Nowa Reforma” z 1 II 1891 r. i „Czas” z 4 II), zapowiadając jednocześnie, że bracia tercjarze zaprzestają odąd kwesty ulicznej.³¹ Znamienny przy tym dla jego działalności był fakt, że dopiero 12 II zwrócił się do magistratu o wystawienie mu karty przemysłowej na prowadzenie fabryki. Dnia 11 III władze miejskie wyraziły swą zgodę i przyznały nowemu przedsiębiorstwu potrzebne uprawnienia.³²

Od tej daty niewielka hala w pobliżu ogrzewalni rozdzwoiniła się stukotem stolarskich młotków, pił i strugów. Cała dzielnica biedoty przy Skałce zdobyła sobie rozgłos taniej wytwórni domowego sprzętu, a zarazem doskonałej okazji zarobku dla ludzi chcących pracować. Br. Albert miał kiedyś powiedzieć: „Włóczęgów, których do nas przysyła policja, myjemy, karmimy, łątamy ich łachmany, uczymy pacierza i prawd Bożych, uczymy też pracy. Nie jeden wyszedłszy od nas, zamiast dalej włóczyć się, pić, kraść, bierze się do roboty i staje się porządnym człowiekiem”.³³ Br. Albert nieraz przeżywał szczerą radość z przemiany obyczajów u przygarniętych przez siebie ludzi. W rekolekcjach wielkopostnych głoszonych w 1889 r. przez ks. F. E b e n h a r d a SJ wzięło udział 70 mieszkańców ogrzewalni, a w następnym roku dwa razy więcej. Organizowanie rekolekcji czy nabożeństw było tylko jedną z form oddziaływania religijno-moralnego. Świadkowie i historycy wspominają o wieczernach wigilijnych, misteriach, kolędowych i przedstawieniach czy choćby skromnych wieczorkach przy akompaniamencie skrzypiec. W ten sposób wytworzyła się ro-

³⁰ Spis cyt., s. 729.

³¹ A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 169 (odpisy z „Nowej Reformy” i „Czasu”). „Nowa Reforma” skróciła tekst br. Alberta i nie zamieściła jego podpisu; W. K l u z, dz. cyt., s. 173 przyp. 6.

³² *Pisma* urzędowe. Odb. cyt., s. 1. 3 nlb.

³³ K. M i c h a ł s k i, dz. cyt., s. 84.

dzinna atmosfera i następowała widoczna poprawa we wzajemnych stosunkach i w odnoszeniu się do innych.³⁴

Z uwagi jednak na wciąż duże trudności lokalowe br. Albert zwrócił się 21 VII 1891 r. z nową prośbą skierowaną do samego prezydenta F. Szlachtowskiego, którego życzliwości wielokrotnie doświadczył. Pisał m. in.: „Nie mogąc żadną miarą pomieścić się w budynku na schronisko przeznaczonym, mamy zamiar z danego nam na ten cel funduszu wybudować tymczasowo baraki drewniane na pomieszczenie posługujących braci. Ośmielam się prosić J. W. Pana o pozwolenie postawienia na gruncie miejskim, stojącym bezużytecznie pomiędzy domem przez nas obsługiwanym, dwóch takich baraków i otoczyć gruntem parkanem z desek.”³⁵ Wzmianka o parkanie świadczy, że br. Albert wziął sobie do serca żądanie o Federowicza sprzed dwóch lat. Wydaje się, że i tym razem br. Albert musiał długo czekać na realizację swego projektu. Chociaż trudno jest ustalić, kiedy ostatecznie rozbudowa doszła do skutku, ślady jej zachowały się w planie i opisie ogrzewalni z 1908 r. Dokument ten stanowi unikalny przekaz do dziejów pierwszej placówki albertyńskiej. Wynika z niego, że schronisko wchodziło rzeczywiście klinem w ogrody paulinów. Zabudowania były parterowe, tylko w części murowane, wykonane w sposób prymitywny, bez fundamentów i piwnic. Właściwe schronisko składało się z dwóch parterowych budowli murowanych o niejednakowej szerokości. W jednej z nich, północnej, oznaczonej na planie literą „A”, znajdowały się dwie większe izby. Druga, południowa, oznakowana literą „B”, składała się z trzech izb i dwóch komór, z których jedną zamieniono na kuchnię. Podłogi zrobione były z desek, oprócz kuchni i dwóch izb, gdzie wykonano je z cegły. Sufity były pokryte papą, a od strony poddasza (do którego prowadziło dwoje schodów) polepą wapienną. Na podwórzu między budynkami wybrukowanym białym kamieniem, stały w północnym rogu ubikacje i komórki pokryte papą. Całość otoczona była parkanem z desek.³⁶

³⁴ W. Chmielowski, art. cyt. s. 23; Cz. Lewandowski dz. cyt., s. 41; A. Szeptycki, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, PP 202 (1944) s. 360.

³⁵ A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 148.

³⁶ Opis realności miejskiej zwanej kaukasarnią pod 1 kon. 977 przy ul. Piekarskiej w Krakowie z 26 I 1908 r. Oryg. ArSKr 69 s. 197—200. Analogiczny opis znajduje się w ArKr w teczce akt paulińskich t. 2 (bez sygn. i pag.).

III. POCZĄTKI ZGROMADZEŃ ALBERTYŃSKICH

Z działalnością charytatywną musiał br. Albert łączyć stałą troskę o duchową formację swoich pierwszych współpracowników. Kroniki paulińskie nie przekazały o nich żadnych wiadomości. Być może, że w aktach istniały różne adnotacje, ale wiele dokumentów zaginęło w okresie międzywojennym i podczas okupacji. Skądinąd wiadomo, że w klasztorze skałecznym przebywali: br. Józef, były ułan austriacki i poliglota, br. Antoni, twardy i nieustępliwy Litwin, br. Kazimierz oraz najstarszy z nich br. Grzegorz, który przedtem był bratem w kapucynów w Warszawie i spędził przeszło 40 lat na Sybirze.³⁷ Dokładniejszych informacji o innych braciach dostarcza rejestr, nieznanym dotychczas badaczom, sporządzony przez urzędnika magistratu w 1890 r. z okazji wspomnianego spisu ludności. Oprócz br. Alberta wymieniono tam nazwiska 8 braci wraz z datą i miejscem urodzenia, a niekiedy zawodem. Warto przytoczyć tę listę pomijając nieistotne szczegóły.

1. Wojciech Leja (br. Witalis), ur. 1871 r. w Podczerwonym k. Nowego Targu, tkacz.

2. Antoni Sroka (br. Franciszek), ur. 1866 r. w Rapsztanie pow. Olkusz.

3. Andrzej Jankowski (br. Andrzej), ur. 1856 r. w Białej Podlaskiej.

4. Baltazar Wilk (br. Franciszek), ur. 1865 r. w Krzykowej k. Olkusza.

5. Maciej Fit (br. Anioł), ur. 1874 r. w Czarnym Dunajcu k. Nowego Targu, szewc.

6. Józef Madrzak (br. Franciszek), ur. w Ilowie gub. warszawskiej, szewc.

7. Jan Maśny (br. Leon), ur. 1870 r. w Podczerwonym k. Nowego Targu.

8. Jan Rutkowski (br. Franciszek), ur. 1870 r. w Cieszynie, krawiec.³⁸

Wokół br. Alberta skupili się ludzie młodzi, pochodzący z różnych stron Polski. Tylko połowa z nich posiadała przygoto-

³⁷ W. Chmielowski, art. cyt., s. 22; J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 104. 143; W. Kluź, dz. cyt., s. 131.

³⁸ Spis cyt., s. 836—836 a. Br. Albert nazwany jest przełożonym III zakonu św. Franciszka. Błędnie jednak podana jest data jego urodzenia: 22 VIII 1846 zamiast 20 VIII 1845. Por. napis na grobie br. Alberta w kościele karmelitów bosych w Krakowie i metrykę urodzenia, którą podaje W. Kluź, dz. cyt., s. 11. Tamże, s. 145. 157. 181 wzmianki o br. Andrzeju Janowskim (sic), który grał na skrzypcach. W. Kluź, dz. cyt., s. 145.

wanie zawodowe. Na razie nie nosili stroju zakonnego, uważając się za zwykłych tercjarzy. Trudna jednak praca w ogrzewalni skłoniła br. Alberta do wystarania się dla nich o pozwolenie na noszenie habitów. Pierwszy dostąpił tego zaszczytu 18-letni góral br. Witalis, obłóczony 29 VI 1889 r. (zmarł na gruźlicę 21 XII 1901 r. w opinii świętości). Zespół przyjął nazwę braci posługujących ubogim, ale z czasem - wbrew woli założyciela - zaczęto nazywać ich albertynami. Za datę powstania zgromadzenia uważany jest dzień ślubów zakonnych br. Alberta (25 VIII 1888 r.), chociaż on sam nie zamierzał wtedy zakładać zgromadzenia.³⁹ Niezwiązani bliżej z konwentem paulińskim stanowili własną zamkniętą rodzinę zakonną, w której br. Albert pełnił jednocześnie funkcje przełożonego i mistrza nowicjatu, a zarazem inicjatora i patrona wszystkich dzieł apostołskich. Praktyki nowicjackie polegały nie tylko na ćwiczeniach duchowych, ale także na obsłudze ubogich, co sprowadzało się głównie do pełnienia na zmianę przez całą dobę dyżurów w ogrzewalni. Ponadto prowadzili u siebie warsztat szewski i krawiecki oraz wyrabiali koszyki i drobne sprzęty, zarabiając na utrzymanie własne i ubogich korzystających ze schroniska.⁴⁰

Zgodnie z umową zawartą z władzami miejskimi br. Albert chciał się zająć również ogrzewalnią kobiecą, ale wciąż nie mógł znaleźć odpowiednich ludzi. Jak zwykle w życiu br. Alberta opatrnościowa pomoc przyszła niespodziewanie. W czasie procesji Bożego Ciała w 1889 r. zwróciła na niego uwagę Anna Lubańska z Podlasia, która szukała w Krakowie schronienia przed zsyłką na Sybir za swoją działalność polityczno-religijną wśród unitów. Wkrótce potem zjawiała się u niego w klasztorze na Skałce, wyjawiając swój dawny zamiar wstąpienia do zakonu. Z polecenia br. Alberta zamieszkała u ss. wizytek i zajęła się werbowaniem kandydatek, ściągając je listownie z Podlasia. W listopadzie następnego roku zamieszkała z sześcioma towarzyszkami przy ul. Skawińskiej 12 w bezpośrednim sąsiedztwie ogrzewalni dla kobiet i roztoczyła nad nią troskliwą opiekę. Dla zdobycia środków utrzymania zainstalowała u siebie warsztaty tkackie, angażując do pracy również dziewczęta z pobliskiej szwalni i pralni ss. szarytek.⁴¹

³⁹ J. Żak-Tarnowski, dz. cyt., s. 101. 114. 143.

⁴⁰ M. Winowska, dz. cyt., s. 140; (Cz. Lewandowski), *Brat Albert*, Dzwon Niedz. 2 (1926) nr 30 s. 4 nn.; W. Chmielowski, art. cyt., s. 22; *Wspomnienia Brata Andrzeja jednego z pierwszych wiernych pomocników Brata Alberta*, Nasza Myśl 5 (1936) nr 5 s. 138.

⁴¹ Odpisy wspomnień, t. 3 s. 138. ArSAKr; A. Stelmach, S. Anna

Nowe opiekunki nie miały łatwego zadania. Wiadomo, że sam br. Albert musiał początkowo pokonywać duże trudności zarówno ze strony swoich podopiecznych jak i ówczesnego społeczeństwa. Nie wszystkim bezdomnym podobały się wprowadzane przez niego reformy, a krakowskie środowisko odnosiło się do jego pomysłów raczej krytycznie, zarzucając mu utopijność oraz popieranie próżniactwa i nałogów u ludzi wykołejonych. Sceptyczne głosy pochodziły nie tylko od ludzi świeckich, ale też od części duchowieństwa i zakonów. Z tym większym oporem spotkały się pierwsze albertynki, zwłaszcza że wśród mieszkanek ogrzewalni nie brakło złodziejek, alkoholiczek i kobiet upadłych. Przy tym br. Albert nie miał jasnej idei co do charakteru nowego zgromadzenia. Główny nacisk kładł na ślub ubóstwa, wahał się natomiast, czy nie wprowadzić klauzury, a nawet dwóch chórów.⁴²

W styczniu 1891 r. zaszły na Skałce wydarzenia, o których relacje współczesnych i późniejszych świadków są w wielu szczegółach rozbieżne, tak że trudno jest odtworzyć dokładnie ich przebieg. Podobno miejscowi awanturnicy w złośliwy sposób dokuczali nocami siostram, zakłócając także spokój paulinom. Szczególnie rozżalony miał być eks-przeor (o. S z a r z y ń s k i lub o. B e j m a n o w s k i), którego niechęć zwróciła się pośrednio przeciwko obu zgromadzeniom albertyńskim. W nocy z 12 na 13 I wybuchł pożar w ogrzewalni żeńskiej, która spłonęła doszczętnie. Przerażone kobiety, uciekając w popłochu, schroniły się do domu sióstr i odtąd zamieszkały tam na stałe.⁴³ Pomimo tych dramatycznych okoliczności same albertynki nie zabiegały o usunięcie kobiet ze swego domu, ponieważ wypadek ten zapoczątkował realizację idei br. Alberta, aby opiekunowie przytulisk mieszkali pod jednym dachem z bezdomnymi. Była to jednak idea zbyt nowa, zwłaszcza dla żeńskiego zgromadzenia, toteż skargi, plotki i donosy nie tylko nie ustały, lecz przybrały na sile. Doszło do tego, że o. Federowicz odmówił siostram komunii w swoim kościele przez tydzień lub kilka

Lubańska, pierwsza albertynka (1844—1913), NP 14 (1961) s. 183 nn.; K. Michalski, *Dokąd idziemy*, Kraków 1964, s. 219 n.; M. Winowska k a, dz. cyt., s. 156; J. Ż a k - T a r n o w s k i, dz. cyt., s. 118 n.

⁴² A. Stelmach, *S. Bernardyna (Maria Jabłońska 1878—1940)*, NP 10 (1959) s. 327. 339 n. 355; Cz. Lewandowski, *Brat Albert*, dz. cyt., s. 46; uwagi s. Kunegundy przekazane autorowi dn. 8 II 1973 r.

⁴³ Nawet wspomnienia sióstr nie są zgodne. S. Kunegunda podaje jako datę pożaru 11/12 I. Odpisy wspomnień, t. 3 s. 138 n. Natomiast s. Kasylda ustala ją na 12/13 I. Historia przytulisk, s. 17. ArSAKr. Za drugą datę opowiada się większość źródeł.

dni. Zaognioną sytuację miał zażegnać osobiście kard. A. Dunajewski, który przybył w tym celu na Skałkę i uspokoił paulinów zamierzających usunąć br. Alberta i jego towarzyszy z klasztoru.⁴⁴

Kardynał m. in. powiedział wówczas: „Ojcie przeorze! Bóg zapłać wam, żeście dali mieszkanie Br. Albertowi i jego braciom. Bardzo się z tego cieszę, że właśnie na Skałce pod opieką św. Stanisława Męczennika powstaje nowe, tak pozytywne zgromadzenie”. Na zmianę nastrojów wpłynęła zapewne nie tylko perswazja ordynariusza, który zawsze brał br. Alberta w obronę, ale także nadzieje paulinów na pozytywny skutek ich starań u władz miejskich, aby dla całej rodziny albertyńskiej znaleźć gdzie indziej odpowiednie miejsce. W rezultacie o. przeor wyraził zgodę na dalszy pobyt braci w klasztorze, jego zaś stosunek do sióstr zmienił się z czasem do tego stopnia, że „oddał nawet kościół w ich opiekę, a później w zaufaniu przekazał im klucze od ogrodowej furtki do kościoła”⁴⁵

Jednocześnie wydarzenia te przyspieszyły decyzję br. Alberta co do formalnego założenia sióstr posługujących ubogim. Dnia 15 I 1891 r., kiedy na Skałce obchodzono doroczny odpust św. Pawła Pustelnika, w prywatnej kaplicy kardynała odbyła się uroczystość ich obłóczyn, której dokonał o. B. Kluzek kapucyn, w obecności br. Alberta, br. Witalisa i br. Andrzeja. Na koniec przemówił kard. Dunajewski, zachęcając nowe zgromadzenia do wytrwania w posługiwaniu najbardziej opuszczonym. O fakcie obłóczyn br. Albert poinformował we wspomnianym ogłoszeniu prasowym dotyczącym założenia fabryki mebli (z 1 i 4 II). Przy tym podał do wiadomości, że siostry rozpoczną zbiórki po ulicach Krakowa, której zaprzestają bracia. Pisał m. in.: „Oprócz zwykłych darów w odzieży i pieniądzech, które dotąd dawano braciom, bardzo są pożądane wszystkie nieużytki domowego gospodarstwa, jako to: resztki wszelkich materii, z których się robi szarpie, potem przędza i nowa tkanina; nieużyteczne papiery, z których dzieci robią torebki itd. — w ogóle wszystko, co w bogatszych gospodarstwach domowych niszczy i jest zawadą, w domu zaś ubogich skrzętnie zużytkowane być może, zajmując wiele rąk.” Wspomniał też, „że zewnętrzna administracja obydwóch schronisk jest jedna — jał-

⁴⁴ Cz. Lewandowski, dz. cyt., s. 44 nn.; K. Michalski, *Brat Albert*, dz. cyt., s. 91; M. Winowska, dz. cyt., s. 124. 156; B. Kaczmarzyk, dz. cyt., s. 3 n. 8 przyp. 17; W. Kluz, dz. cyt., s. 174 n.

⁴⁵ Cz. Lewandowski, *Brat Albert*. Rps nie drukowany (cyt. za M. Kaczmarzyk, dz. cyt., s. 9); Por. tenże, *Do dziejów zgromadzenia SS. Albertynek*. Rps ArSAKr, t. 1 s. 22; t. 2 s. 137.

mużna więc dana braciom lub siostrom jest obracana na potrzeby obydwóch domów”.⁴⁶

Wyda się jednak, że atmosfera zgorszenia i pogardy, jaka od początku towarzyszyła pracy sióstr, nadal się utrzymywała. Dowodem tego może być kazanie o wzajemnej miłości wygłoszone przez kardynała 31 III w kościele na Skalce z okazji poświęcenia nowej kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Znamienny przy tym jest szczegół, jaki podaje okolicznościowa ulotka pochodząca z kręgów konwentu, że w uroczystości wzięli udział także bracia tercjarze.⁴⁷

Warto nadmienić, że pobyt na Skalce niewątpliwie umocnił i pogłębił nabożeństwo br. Alberta do Matki Boskiej Częstochowskiej, wyniesione z domu rodzinnego, a odgrywające dużą rolę w jego duchowości.⁴⁸ W kaplicach i pomieszczeniach albertyńskich obraz jej znajdował się na pierwszym miejscu. Zwyczaj ten, zapoczątkowany w podskalecznej ogrzewalni, utrzymuje się do dzisiaj, np. w kaplicy sióstr na Kalatówkach. Sam br. Albert nosił jej obrazek stale przy sobie i wkomponował go w winietę *Laus Deo semper laus*, stanowiącą swego rodzaju godło albertyńskie. Nakazał też czcić Matkę Boską jako jedyną fundatorkę obu zgromadzeń.⁴⁹

⁴⁶ J. Żak-Tarnowski, dz. cyt., s. 120 nn.; W. Kluz, dz. cyt., s. 171 nn.

⁴⁷ *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej*. Ulotka. Druk „Czasu” nr 74 z 1 IV 1891. ArSKr 16 s. 27. Kopia obrazu została w 1972 r. zastąpiona nową. Nb. o udziale br. Alberta i braci w nabożeństwie na Skalce wspomina też ulotka wydana z okazji poświęcenia kościoła 3 XI 1889 r. *Uroczyste poświęcenie nowo odrestaurowanego kościoła na Skalce*. Ulotka. Druk „Czasu” z 5 XI 1889. ArSKr 16 s. 23. Pismem z 9 I 1892 r. kard. A. Dunajewski upoważnił dwie albertynki do przeprowadzania kwesty również poza Krakowem zachęcając do ofiarności duchowieństwo i wiernych. Por. W. Kluz dz. cyt., s. 175.

⁴⁸ K. Michalski, *Dokąd idziemy*, dz. cyt., s. 185. Por. K. Prażmowski, *Zakład Brata Alberta*. W: *Kalendarz Brata Alberta*, Kraków 1934 s. 204 n.; *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej czczony przez Brata Alberta*, Nasza Myśl 4 (1935) nr 3 s. 1; M. Berezowska, *Echo z wschodnich rubieży*, tamże, nr 5 s. 3 n.; Z. Poreyko, *Matka Boska Częstochowska w życiu Brata Alberta*. W: *Kalendarz Brata Alberta*, Kraków 1938 s. 104; K. Prażmowski — Z. Wierciak, *Życie Brata Alberta w obrazach*, Kraków 1939 s. 43; *Dobry Człowiek*, Królowa Apostołów 33 (1947) nr 12 s. 214 n.; A. Stelmach, *Adam Chmielowski*. W: HP, t. 1, Poznań 1971 s. 229.

⁴⁹ K. Michalski, dz. cyt., s. 205; M. Winowska, dz. cyt., s. 131; A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., il. 177. Paulin o. M. Toth wspominał, że często widział br. Alberta modlącego się z braćmi przed onitarem Matki Boskiej w kościele na Skalce.

IV. ODEJŚCIE ALBERTYNÓW ZE SKAŁKI

W latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia zarząd Krakowa dokonywał wielu przeobrażeń urbanistycznych na Kazimierzu, którymi objęte zostały również grunty przyklasztorne. Rozpoczęto wtedy sypanie nowych bulwarów nadwiślańskich na gruntach skałecznych, a nawet zamierzano urządzić w pobliżu przystań towarową na Wiśle.⁵⁰ Wysiłki o. Federowicza szły niezmiennie w kierunku zatrzymania działek spornych, potrzebnych do rozbudowy otoczenia sanktuarium. Korzystając ze sprzyjającej sytuacji zwrócił się do zarządu miasta z prośbą o zgodę na otoczenie tych działek murem, na co otrzymał pozwolenie 5 IV 1892 r.⁵¹ W dalszej kolejności planował wyrównanie terenów gospodarczych z włączeniem klina gruntów ogrzewalni, ale nie mógł się spodziewać szybkiej decyzji magistratu, która uzależniona była od kompleksowego rozwiązania wszystkich spornych spraw.⁵²

Pierwszym krokiem do takiego rozwiązania było postanowienie rady miejskiej z 12 IX tego roku przekazujące braciom nowe schronisko dla mężczyzn przy ul. Krakowskiej 43, a siostronom parterowe budynki przy ul. Skawińskiej 4/6. Dnia 16 I 1893 r. bracia albertyni opuścili Skalkę przenaszając się na nowe miejsce.⁵³ Był to ich pierwszy samodzielny klasztor, o którym br. Albert marzył od dawna.⁵⁴ Dotychczasową ogrzewalnię męską, także za zgodą magistratu, zajęły siostry i pozostające pod ich opieką kobiety. Część domu objęto klauzurą, na strychu zaś urządzono sypialnię sióstr. W nowootrzymany domkach przeznaczono dwie izby na pracownie wyplatania i politurowania mebli. Do domków tych wprowadziły się siostry czasowo w 1903 r. po zniszczeniach spowodowanych wylewem Wisły. Wkrótce jednak, mimo nieustąpienia jeszcze skutków powodzi (wilgoć, osłabione fundamenty), wróciły do starego domu przy

⁵⁰ Por. Nowa Reforma 7 (1888) nr 190 s. 2 nn.

⁵¹ Dekret o budowie muru z 5 IV 1892 i zgoda starostwa z 28 V 1892. ArSKr 68 s. 143—146. 147 n.

⁵² Akta ugody. 1480—1908. Tamże, s. 205. Nie zachował się akt przyznania w tym czasie paulinom prawa własności, o czym wspomina *Inwentarz kościoła i klasztoru Księży Paulinów na Skalce w Krakowie, 1894 r.* Tamże 186 s. 6. Potwierdzałoby to opinię ustną o. M. Totha, choć nieudokumentowaną źródłowo, że paulini po odzyskaniu praw do ogrzewalni zawarli z braćmi kontrakt, mocą którego magistrat zobowiązał się płacić konwentowi odpowiedni czynsz.

⁵³ Obie darowizny nabyto za sumę 25 000 złr od Ludwika Hoelzłowej. K. Michalski, *Brat Albert*, dz. cyt., s. 111.

⁵⁴ Por. A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 146.

ul. Piekarskiej.⁵⁵ Kontakty z konwentem paulinów były w tym czasie dobre, a nawet serdeczne. Z polecenia br. Alberta siostry uczestniczyły w codziennych nabożeństwach w kościele, gdzie zajmowały pierwszą ławkę tuż przy ołtarzu św. Stanisława i odbywały nadal swoje ćwiczenia duchowne.⁵⁶

Niemniej sąsiedztwo przytuliska było wciąż niewygodne dla oo. paulinów. Dnia 24 I 1908 r. zwrócili się oni do kurii krakowskiej z prośbą o włączenie kaukasarni w obręb ich klasztoru.⁵⁷ Odpowiedź kurii nie jest znana. Natomiast w lipcu tego roku magistrat przyznał ostatecznie paulinom na własność sporne parcele w zamian za grunty położone między Wawelem a Skalką.⁵⁸ Otrzymali przy tym duże odszkodowanie, z czego część potrącono jako należność za budynki ogrzewalni.⁵⁹ Budynki te natychmiast rozebrano i cały ogród klasztorny otoczono murem. W murze tym zachowały się do dzisiaj fragmenty dawnej ogrzewalni, zwłaszcza ściany wchodniej, stanowiącej część muru z XIV w.⁶⁰

Siostrzom albertynkom magistrat przydzielił 8 IX 1908 r. obszerne zabudowania wraz z ogrodem przy ul. Krakowskiej 47, które do dnia dzisiejszego są ich domem macierzystym. Chociaż oba zgromadzenia należały odąd jurysdykcyjnie do parafii Bożego Ciała, kontakty z paulinami nie zostały całkowicie zerwane. Bracia przychodzili co drugi dzień do kościoła na Skalce, nierzadko z br. Albertem na czele. O. M a j c h e r był spowiednikiem w obu nowych schroniskach, inni zaś ojco-

⁵⁵ A. Stelmach, *S. Anna Lubańska*, art. cyt., s. 187 n.; J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 128, 173.

⁵⁶ Zwyczaj ten siostry podtrzymywały przez wiele jeszcze lat po śmierci br. Alberta. Odpisy wspomnień, t. 3 s. 139. Według ustnej relacji s. Heleny Wilkołek, ok. 1904 r. w kościele skałecznym głosił im nauki rekolekcyjne ks. H. Pydynekowski SJ, pierwszy duchowy opiekun zgromadzenia.

⁵⁷ Prośba konwentu z 24 I 1908. ArKr, t. 2 akt paulinów. Według o. M. Totha oparta ona była na umowie br. Alberta z konwentem, której tekst się nie zachował.

⁵⁸ ArSKr 69 s. 189—227.

⁵⁹ Odszkodowanie za wywłaszczenie gruntów wyniosło 100 000 koron, należność zaś za budynki 10 000 koron. Akta różne konwentu. 1748—1936. ArSKr 299 s. 66.

⁶⁰ W 1909 r. dr Tomkiewicz nakazał poodbijać ze starego muru resztki tynku, malowanie i zaprawę. *Protokół zbadania starego muru obwodowego w ogrodzie OO. Paulinów na Skalce*. ArSKr 68 s. 177. Od strony północnej zachowały się resztki tynku z dawnego wnętrza ogrzewalni. Od wschodniej ocalał fragment muru z białego kamienia w pobliżu ogrodzenia liceum. W murze widoczne są wnęki po oknach.

wie służyli w miarę potrzeby kapłańską posługą na miejscu.⁶¹ Wspomniany o. M. Bejmanowski był stałym spowiednikiem jednej z sióstr.⁶² Ze swej strony bracia służyli pomocą klasztorowi, jak to wynika z ksiąg rachunkowych domu skałecznego, prowadzonych od 1900 r. (przeoraty o. J. A. Federowicza, o. W. Gliwy, o. A. Jędrzejczyka i o. P. Przeździeckiego). Naprawiali za wynagrodzeniem sprzęty kościelne (lichtarze, monstrancję, tabernakulum), oprawiali książki, reperowali meble, bramę itp.⁶³ Przywozili też produkty rolne, nawozy i opał.⁶⁴ Siostry szyły i cerowały szaty kościelne oraz dostarczały produkty spożywcze, własne pieczywo i odpady kuchenne. Kierowały też do klasztoru ubogie kobiety po wsparcie.⁶⁵

Wyrazem zaś życzliwości paulinów może być przekazanie albertynom krucyfiks, który dotychczas znajduje się w kaplicy sióstr na Kalatówkach. Napisano o nim wiele uznając za niezwykły i cudowny.⁶⁶ W tradycji albertyńskiej utrzymuje się przekonanie, że br. Albert znalazł na strychu klasztorным stary procesjonalny krzyż (107 cm × 76 cm), a paulini dali mu go w prezencie. Natomiast nie udokumentowana jest wersja, jakoby paulini prosili br. Alberta o odnowienie starego krzyża, w ramach należności czynszowej, a dopiero później bracia wyprosilili go sobie na własność.⁶⁷ W każdym razie z obu relacji wynika, że paulini nie przywiązywali do tego krucyfiks takię wagi, jaką nadał mu br. Albert. Być może, że zabrał go ze sobą, przeprowadzając się na ul. Krakowską w 1893 r., albo

⁶¹ Relacja ustna o. M. Totha. Por. J. Żak-Tarnowski, dz. cyt., s. 181.

⁶² A. Schletz, *Pisma*, art. cyt., s. 87. Wprawdzie Schletz uważa, że niejasny tekst br. Alberta dotyczy ks. Melchiora Wdzięcznego CM, ale br. Albert mówi wyraźnie o ojcu, nie zaś o księdzu Melchiorze, jako spowiedniku s. Filomeny. Zresztą, jak wykazał sam ks. Schletz, kontakty ks. M. Wdzięcznego z albertynkami są raczej nieznane.

⁶³ *Księga rozchodów klasztoru na Skatce. 1900—1913*. ArSKr 211 s. 247; 1914—1919. Tamże, 213 s. 55. 58. 67. 80. 91; Różne rachunki i kwity klasztorne. 1900—1902. Tamże, 232 s. 65. 111. 241; 1903—1904. Tamże, 233 s. 45. 63. 417. 431; 1911—1913. Tamże, 237 s. 101. 103. 207. 243. 259. 293. 311. 343. 351; P. Przeździecki, *Kronika konwentu na Skatce*. ArJG 149 s. 5.

⁶⁴ ArSKr 211 s. 290; 213 s. 45 n.; 232 s. 71. 81. 131. 239. 251; 237 s. 369.

⁶⁵ Tamże, 213 s. 45. 147; 232 s. 103. 125. 129. 251; 233 s. 61.

⁶⁶ L. Skoczylas, *Noc ciemności*, *Nasza Sprawa* 5 (1936) s. 90 nn.; Włafig [Władysław Figiel], *Krzyż na Kalatówkach*, *Głos Brata Alberta* 6 (1937) s. 105 n.; *Kalendarz Brata Alberta*, Kraków 1938 s. 49; K. Michalski, dz. cyt., s. 24.

⁶⁷ M. Winowska, dz. cyt., s. 111.

bracia przenieśli go tam w 1898 r., skąd został przeniesiony procesjonalnie na Kałatówki. Konserwacji jego miał dokonać S. Witkiewicz, czynnie zaangażowany w budowę kaplicy.⁶⁸

Spośród czterech wspomnianych przeorów paulińskich szczególną zyczliwością i przyjaźnią darzył br. Alberta o. P. Przeździecki, administrator parafii na Skałce w latach 1914—1920, kapelan obu zgromadzeń albertyńskich.⁶⁹ Nie tylko stwarzał klimat wzajemnej współpracy, ale sam przejął się ideologią „ojca ubogich”. Oddawał się pracy charytatywnej, a nawet założył w Krakowie stowarzyszenie dziewcząt posługujących. Z br. Albertem utrzymywał serdeczne stosunki do ostatnich chwil jego życia i odwiedzał chorego w domu przy ul. Krakowskiej 43. Kiedy dnia 25 XII 1916 r. przybył do niego w południe, nie zastał go już przy życiu. W trzy dni później wziął udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym w kościele Bożego Ciała i wyprowadzeniu zwłok na cmentarz Rakowicki.⁷⁰ Zainteresował się jednym z najwcześniejszych rękopiśmiennych życiorysów br. Alberta i umożliwił jego opublikowanie.⁷¹ Po latach, jako generał zakonu, o. Przeździecki ułatwił albertynom fundację domu w Częstochowie.⁷² Utrzymywał też listowne kontakty z braćmi.⁷³ Przechowywał u siebie zdjęcie br. Alberta, wykonane w krakowskiej pracowni fotograficznej F. Kryjaka.⁷⁴ W swoich wspomnieniach umieścił go na liście kandydatów godnych wyniesienia na ołtarze.⁷⁵

⁶⁸ Według tablicy informacyjnej przed kaplicą krzyż stanowi jej „wielkiej klasy bogactwo”. Natomiast fikcją literacką jest przypisywanie przez S. Żeromskiego jego autorstwa br. Albertowi. Zresztą opowiadanie to myli obraz z rzeźbą. S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, Warszawa 1928 s. 338. 342. 347 n.

⁶⁹ *Autobiografia o. P. Przeździeckiego*. Rps ArJG 2376 s. 266. -

⁷⁰ Relacja ustna s. H. Wilkołek.

⁷¹ J. N. Trepka, *Brat Albert i jego dzieło. Synteza*, Kraków 1917. Rph ArSKr B 149. Praca ta była drukowana w wersji skróconej przez *Głosy Kat.* 17 (1917) nr 197 s. 1—32 oraz w całości w PKat 1 (60) (1922) od nr 20. Por. tenże, *Trzydzieści trzy lata walki z nędzą (1888—1921)*, Kraków 1921.

⁷² Por. W Częstochowie powstaje nowe przytulisko Br. Alberta, *Głos Brata Alberta* 7 (1938) s. 91 n.

⁷³ List br. Izydora z 5 V 1930. ArJG 2609 s. 235; życzenia br. Anatola z 2 IV 1942. Tamże, 2605 s. 37.

⁷⁴ Tamże, 76 alb. (sygn. tymcz.) s. 22.

⁷⁵ P. Przeździecki, *Akta Prowincji Polskiej*. Tamże, (bez sygn.) t. 22 s. 77. Nie wszyscy podzielali tę opinię za życia br. Alberta. Np. o. M. Tott wspominał go wprawdzie jako zanego człowieka, ale gorszył się jego zwyczajem palenia fajki. W związku z tym warto przypomnieć, że ta biała na pozór sprawa grała w życiu br. Alberta ważniejszą rolę, niżby się mogło wydawać. Np. niedotrzymanie przyrzeczenia złożo-

Opinia o. Przeździeckiego o świętości br. Alberta nie była odosobniona. Wyrazem tego powszechnego przekonania stało się podjęcie już w 1932 r. wstępnych starań o jego beatyfikację. W 1934 r. z polecenia arcyb. A. S. Sapięhy rozpoczęto proces diecezjalny, który — po przerwie wojennej — wznowiono w 1946 r. Dnia 31 V 1949 r. przeniesiono zwłoki br. Alberta do krypty kościoła oo. karmelitów bosych w Krakowie. Diecezjalny proces informacyjny ukończony został 8 II 1950 r., proces zaś apostolski trwał od 15 IX 1967 r. do 9 XII 1968 r.⁷⁶ Św. Kongregacja d.s. beatyfikacji i kanonizacji dekretem z 20 I 1977 r. uznała heroiczną cnót Adama Chmielowskiego. Akt ten potwierdził autorytatywnie zdanie tych wszystkich, którzy jeszcze za życia br. Alberta nie tylko docenili w pełni jego działalność charytatywną, ale także dostrzegli w nim samym niezwykłego człowieka.

*Karitative Tätigkeit des Bruders Albert
Chmielowski auf der Anhöhe Skałka in Kraków
(1888—1908)*

Zusammenfassung

In der albertinischen Literatur nimmt die Beschreibung des Aufenthalts des Br. Alberts (Adam Chmielowski, 1845—1916) im pauliner Kloster auf der Anhöhe Skałka in Kraków verhältnismässig wenig Platz ein. Dieser Aufenthalt (1888—1893) war am Anfang seiner karitativen Tätigkeit mit grossen Schwierigkeiten verbunden. Der Verfasser des Artikels versucht unbekannte Einzelheiten dieser Zeit wie auch der weiteren fünfzehn Jahre (1893—1908) genauer auf Grund nicht publizierter paulinischer Quellen zu beschreiben.

Die albertinischen Terzianer betreuten das Männernachtasyl auf der Skałkahöhe (Piekarska 21). Anfänglich brachte der Prior des pauliner Konvents, J. A. Federowicz, dem Br. Albert grosses Wohlwollen entgegen. Als aber dieser weitere Baraken auf einem strittigen Gebiete

nego w czasie pobytu w nowicjacie oo. jezuitów w Starejwsi, że nie będzie palił tytoniu, stało się bezpośrednią przyczyną jego załamania psychicznego. W późniejszych latach lekarze wręcz zalecali mu palenie. Nawet na łożu śmierci — może dla żartu albo z pokory, żeby rozładować podniosłą atmosferę, albo z polecenia lekarza dla uśmierzania bólu (rak żołądka) — br. Albert zapalił papierosa. J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 75 n. 215 n.; W. Kluz, dz. cyt., s. 244 n.

⁷⁶ J. Zak-Tarnowski, dz. cyt., s. 217—220; W. Kluz, dz. cyt., s. 260 n.

errichten wollte, folgten Missverständnisse und gegenseitiger Unwille, besonders als die ersten Albertinerinnen ein analogisches Asyl für Frauen (Skawińska 12) unter ihre Obhut nahmen. Dieser unliebsamen Lage wurde durch Kardinal A. Dunajewski ein Ende gemacht, der im Jahre 1891 die Schwestern offiziell als kirchliche Gemeinschaft anerkannte. Die Verhältnisse verbesserten sich, als die Albertiner Brüder das Gebäude auf der Krakowskastrasse 43 von der Stadtverwaltung als Geschenk erhielten und die Albertinerinnen das alte Asyl übernahmen. Im Jahre 1908 sind die Schwestern nach Krakowskastrasse 47 übersiedelt und ihr Asyl wurde mit Grund und Boden den Paulinern als Eigentum definitiv überlassen.

Der Verfasser gibt eine genaue Beschreibung dieses sofort abgebrochenen Hauses, eine Liste der ersten Brüder und betont den Einfluss der Pauliner auf beide neugeschaffene Gemeinschaften, z. B. bezüglich der Verehrung der Schwarzen Madonna. Als die Albertiner und die Albertinerinnen die Skalka verliessen, wurden die Beziehungen mit dem Konvent nicht unterbrochen, besonders dank der persönlichen Hochachtung und Freundschaft, die Prior P. Przeździecki für Br. Albert hegte. Er war von der Heiligkeit dieses ungewöhnlichen Menschen, Vater der Armen, überzeugt, was letzters durch die Anerkennung seiner heroischen Tugenden durch das Dekret des Hl. Stuhles am 20. Januar 1977 bestätigt wurde.

J. Zbudniewek